

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Roznica . . . . . 1 k. —

Poluźnianie . . . . . 1 k. 50

Kwartalnie . . . . . 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Roznica . . . . . 1 k. 12 —

Poluźnianie . . . . . 1 k. 60

Dnia pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Wielki Aurylii P. i Kłofasa Męczennika. Jutro: Cyrjyna i Justyna P. M. Wschód słońca o godz. 5 min. 54. Zachód o godz. 5 min. 54. Długość dnia godz. 12 min. —. Ubyło dnia godzin 4 minut 39.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., w ustępie: za 2 razy 60%, za 3 razy 150%, za 4 razy 200%, za 6 razy 250%, za 8 razy i więcej 300%.

Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy za każdy wiersz 12 kop.

Stafa 3 wierszowe ogłoszenia adresowane po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. następstwo dodatkowe ogólnie 5%.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Od Redakcyi.

Z powodu zbliżającego się końca kwartału przypominamy prenumeratom naszym o odnowieniu przedpłaty. Tylko wczesne zapisywanie się na listę abonentów uchroni może od zwłoki w otrzymywaniu w kwartale następnym początkowych numerów „Dziennika.”

LIST DO REDAKTORA - WYDAWCY.

(Tłumaczenie z „Warsz. Dniow.”)

„Audiatu et altera pars.”

W imię prawdy i bezstronności proszę o zamieszczenie następującego mego wyjaśnienia w sprawie niemieckiego przemysłu w tutejszym kraju. Mam tu na względzie niektóre strony przedmiotu, pominięte przez rosyjskich i polskich publicystów.

W ostatnim czasie, prasa rosyjska, zwróciła bluzną uwagę na osiedlanie się niemieckich przemysłowców w granicach Cesarstwa a głównie Królestwa, dopatruje w tym fakcie wyjątkową szkodę dla rosyjskich interesów państwowych. Szkoła owa, wynikająca jakoby z zakładania niemieckich fabryk, ma być dwójaka:

1-o, że tworzą one niebezpieczną konkurencję dla fabryk egzystujących w wewnętrznych guberniach Cesarstwa.

2-o, głównie zaś, iż przyczyniają się do germanizacyi zachodnich kresów państwa. Zastanowić się bliżej nad oba powyższymi zarzutami.

Co do 1-go. Do Rosyi, pomimo całej opieki cłowej, jeszcze i dziś napływa z zagranicy mnóstwo wyrobów, co zdaje się wskazywać, że jej własna wytwórczość nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich jej potrzeb. Warto więc zastanowić się, co lepsze: przywóz towarów zagranicznych, czy też powstawanie w Rosyi zagranicznych fabryk, jako konieczny wpływ braku miej-

scowych kapitalów, doświadczonych techników i obznajomionej fachowo klasy robotniczej? Pytanie to, winno być, mojem zdaniem, rozstrzygnięte na korzyść budujących fabryki w obrębie tutejszego kraju. Fabryki te są wznoszone z miejscowych materiałów budowlanych, na które przez to samo wzrasta coraz większy popyt; zużywają one miejscowy materiał opałowy; one też w każdym razie, w większej lub mniejszej ilości, spożytkowują miejscowe materiały surowe przy przetwarzaniu takowych w różne produkty; one również posilkują się bądźcobydł, w mniejszym lub większym zakresie, tutejszym robotnikiem, co wcale nie jest rzeczą obojętną wobec znaczącej cyfry ludności bezrolnej; wreszcie, znajdując się one w granicach Rosyi i rosyjska władza państwowa jest w swem prawie stawić im takie wymagania, jakie uzna za niezbędne w widokach ogólnego dobra, czego przecież nie może uczynić odnośnie do fabryk zagranicznych.

Co do 2-go. Oo się tyczy szkodliwości powstawania w tutejszym kraju fabryk niemieckich, jako rozsądników germanizacyi, winniem zwrócić uwagę na tę ważną okoliczność, że germanizacyę szczerpią nie fabrykanci, ilość których jest nader ograniczona, ale szczerpią ją robotnicy fabryczni. Wystawmy sobie, że wszyscy fabrykanci w Łodzi są Niemcami; robotnikami zaś są polacy—czyż w takim razie byłoby to miastem iście kolonią niemiecką, jaką dziś jest niezaprzeczenie? Bynajmniej—byłoby ono czysto polskiem i niktby nie śmiał utrzymywać, że jest niemiecką placówką. Wiodącym zatem punktem ciężkości w fakcie germanizacyi spoczywa przedewszystkiem w załadunku fabryk niemieckimi robotnikami, bez których mogą się ostatecznie obyć pp. fabrykanci. Kto jednak i kiedy żądał tego od nich? Nikt i nigdy; pozostałymi mieli zupełną pod tym względem swobodę; nie też dziwnego, że nie znajdując wykwalifikowanych sił roboczych wśród ludności miejscowej, sprowadzali wciąż takowe z zagranicy. To samo da się powiedzieć o specjalnych technicach i majstrach. Nikt dotąd, powtarzamy, nie wspominał niemieckim fabrykantom, że zrobili-

by dobrze, dając u siebie zajęcia i kawałek chleba krajowcom. Przeciwnie, czyż mało jest niemieckich techników u fabrykantów i przemysłowców rosyjskich? Nie zważając na to, jako sam przemysłowiec niemiec, zapewniam, że podobne żądanie stawione niemieckim przemysłowcom, byłoby przez nich niewątpliwie spełnione, raz dla tego, że są to ludzie najzupełniej lojalni, którzy niczem nie zasłużyli sobie na zarzut nieposzanowania woli rządu a powtóre dlatego, że przesiadając się do Rosyi jedynie w celach handlowych, nie żywią żadnych zamiarów politycznych. Nie przeczę, że rząd rosyjski nie może obojętnie patrzeć na przesiadanie się masy Niemców-robotników do kraju, w którym tak dużo jest ludności potrzebującej zarobku; rozumieniem też całą wagę tej, o przezwyciężeniu socyalnym charakterze kwestyi; ale dlatego też właśnie, stając na czysto rosyjsko-rządowym punkcie zapatrywania, wskazuję środki, mogące sprowadzić rezultat pożądany.

Zwracam wszakże uwagę, że sprawa ta zależała pole, jeżeli tak rzec można; dlatego nie mogą być rozstrzygnięta od jednego zamachu, wymaga ona nieco dłuższego czasu. Od miejscowych fabrykantów, niemieckiego jak i polskiego pochodzenia, nie można wymagać natychmiastowego wydaleńia zagranicznych robotników; można im jednak zabronić: 1) przyjmować nowych, 2) oznaczać każdemu z nich, dłuższy lub krótszy, stosownie do warunków danego przedsiębiorstwa, termin prekluzyjny, po wykspirowaniu którego powinni mieć w swych fabrykach robotników wyłącznie pochodzenia polskiego. Oprócz tego, jeżeli w razie najbliższej stagnacyi, fabrykanci zmuszeni będą zmniejszyć liczbę robotników, można zobowiązać ich, aby najpierw wydalili robotników zagranicznych. Co się tyczy techników i majstrów, to do nich mogą być zastosowane środki analogiczne, z następującą a konieczną, według mego zdania, zmianą. Ponieważ łatwiej zastąpić prostych robotników niż techników, to dla zastąpienia tych ostatnich powinien być postawiony dłuższy termin; następnie, ponieważ netylko szkoły realne i rzemieślni-

cze, ale nawet i instytucje politechniczne w Petersburgu i Rydze nie dostarczają i nie mogą dostarczyć takich specjalistów we wszystkich gałęziach przemysłu, którymi można powierzyć prowadzenie fabryk bez uprzedniego praktycznego zapoznania się ich ze wszystkimi tajnikami danej fabrykacyi—trzeba przeto zobowiązać właścicieli fabryk, aby młodych ludzi, którzy skończyli wyższe technologiczne i realne szkoły, przyjmowali na naukę, w charakterze praktykantów. Każda fabryka, stosownie do wielkości swych obrotów i t. p. warunków, powinna być zobowiązana do przyjęcia odpowiedniej ilości takich praktykantów.

Środek ten bezwarunkowo przyniósłby wielką korzyść i znacznie ułatwiłby zamianę techników cudzoziemców na techników rosyjskich. W ten sposób niemieckie fabryki mogły się stać wzorowemi i praktycznemi dla tych ostatnich szkółami.

Zastosowanie wszystkich tych środków najzupełniej zależy od rządu a jednak dotychczas władze państwowe nie wymagały niczego podobnego od właścicieli fabryk, chociaż nie ulega wątpliwości, że ci ostatni chętnie zrobią wszystko, czego rząd od nich zażąda. Gdyby nie to, że zmuszony jestem ograniczyć się rozumiarami artykułu dziennikarskiego, mógłbym wskazać jeszcze wiele innych środków, prowadzących do tego samego celu.

Kończąc, zaznaczam powtórnie, że fabrykanci niemieccy, napływając do Rosyi, mają na widoku jedynie tylko korzyść materialną. Naprzykład nasza fabryka i firma „G. K. Schön” istnieje w Werdau (w Saksonii) od 1813 roku. Od 1855 r. fabryka nasza stała zbywała swą produkcję do Rosyi; przez zaprowadzenie jednak cła w złocie, dowóz przedy do Rosyi stał się niemożliwym i dlatego też w 1879 roku, uzyskawszy odpowiednie pozwolenie, wybudowaliśmy przedsiębiorstwo we wsi Sielec, około Sosnowca. Uważam też za stosowne objaśnić, że w Rosyi niema ani jednej takiej przedsiębiorstwa, należącej do rosyjanina z pochodzenia; inne bowiem tego rodzaju fabryki, znajdujące się w Łodzi, Zgierzu i Myszkowie, należą także do Niemców. W roku bieżącym sprzedaliśmy do Anglii

19)

Paweł Bourget.

STRASZLIWE ZAGADNIENIE.

Przełożył z francuskiego

Stanisław Kempowski.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 201).

— A jednak dał mi spotkanie na samą wpół do dwunastą,— wyrzekł Hubert, wyjmując zegarek. — Czy dawno już wyszedł?

— Ależ musiał go pan chyba spotkać. Pan hrabia wyszedł zaledwie przed paroma minutami.

Hubert wiedział już wszystko o co mu chodziło. Podążył za wskazanym człowiekiem i widział, jak ten zwracał się w aleję, prowadzącą w stronę Tryumfalnej Bramy. To był zatem on. Młodzieniec postępował z nim w pewnej potrzebnej odległości i przypatrując się temu nienawistnemu człowiekowi, odczuwał przesywające męki. Widział go idącego szybkim i lekkim krokiem, postawa jego znamionowała elegancję zarazem i siłę. Odtworzył w swym umyśle odbywającą się w Trouville scenę, a każdy ruch de la Croise-Firmina, potęgował mu siłę tych obrazów. Hubert porównywał się zaczął z tym dumnym i dobrze zbudowanym mężczyzną, wyższym od niego o cale pół głowy, ujrzał się sam nagle wątłym, delikatnym chłopcem. Porównanie to wylumaczyło mu jasno przyczynę upadku Teresy — i po raz pierwszy w życiu dojrzał nareszcie też zabijającą przyczynę w całej jej brutalnej prawdziwości. „Dla czego? dla czego? Ależ masz na to odpowiedź! myślał teraz zastanawiając się z bolesną zazdrością nad tym zwierzęco-energiicznym stworzeniem. Pierwsze to wrażenie było dlań nader gorzkie i nieszczę-

śliwe dziecko chciało już zaprzestać gonitwy, gdy naraz de la Croise-Firmin wskoczył do jednej ze stojących tu dorożek. Hubert zrobił też samo.

— Jedź za tamtą dorożką — powiedział do stangreta.

Myśl, że nieprzyjaciel jego dąży może na spotkanie z Teresą dodała mu siły. La Croise-Firmin dążył po prostu na śniadanie. Hubert nie mógł się powstrzymać od uśmiechu, widząc fałszywość swego przypuszczenia. Młody hrabia zajeżdżawszy przed elegancką kawiarnię, wszedł do niej i zasiadł przy stoliku, przy którym czekało już na niego dwóch innych towarzyszy. Młodzieniec machinalnie wszedł za szpiegowanym mężczyzną. Usiadł przy znajdującym się w pewnej odległości stole i kazał sobie coś podać. Hałas, jaki w sali panował, przeszkadzał mu do słuchania prowadzonej rozmowy, mógł jednak obserwować ruchy i zachowanie się nieprzyjaciela. Hrabia siedział twarzą zwrócony w jego stronę. Widział doskonale jego wyzywające oczy, krótką szyję i silne szczerki. Cera jego wyniszczoną była i pokryta krostami; w pierwszej jednak połowie śniadania zacerwieśniała się silnie. Jadł wolno i dużo, z pewnem widocznym smakoszoństwem. Śmiał się głośno. Ręce, na których polykskiwały pierścienki, duże były i silne. Na czole wąskiem i niskiem, nie przebiegała żadna myśl głębsza. To wszystko razem jednak wzięte składało się nawet w niechętnych oczach Huberta, na całość zdrowej i męskiej piękności. Była to jednak piękność brutalna, piękność krwi i ciała, na rachunek której istota szlachetna lub delikatna nie mogła nie a nie rachować.

Mówiąc o kobiecie, poddającej się tej grubej naturze, wydawało się jednocześnie sąd, iż kobieta taka uległa po prostu chwilowemu, zmysłowemu instyktowi. Im bardziej Hubert o tem myślał, tem bardziej dochodził do tego przekonania. Naturę Teresyrowi erszem;

Wskazywał sobie teraz wyraźniej niż kiedykolwiek i wówczas to odczuł naraz w sercu szlachetniejsze dla tej kobiety uczucie—litość! Gorzkie jakieś rozczulenie, połączone z dziwnym smutkiem opanowało go teraz. Zrozumiał, dla czego urocze to stworzenie, milczące niejednokrotnie wśród namiętnego uścisku, poddało się pieszczocie tego mężczyzny. Przypominał sobie raptem owe łzy, wylewane wśród falkestonowskiej nocy i te łzy ostatniego spotkania. A gdy nareszcie rozwiązał już tę trudną zagadkę, mordercy go od kilku przeszło tygodni, znalazł w odpowiedzi jedno tylko słowo—jedno tylko, lecz przepełnione pojęciem upadającego fatalizmu życia: „Co za nędza! Mój Boże, co za nędza!”

XL  
Cóż robiła Teresa podczas tych długich tygodni i dla czego nie dawała żadnego znaku życia? Mimo, iż Hubert zabraniał sobie o niej myśleć, myślał jednak bezprześcannie, a zapytanie to sprowadzało mu nowe jeszcze niepokoję. Najsprzeczniejsze przypuszczenia tłoczyły mu się do głowy. Teresa może była chora? Może przestała go już kochać? Może przyjęła hrabiego za stałego kochanka? Zawiązywała może jaką nową intrygę? Wszystko zdawało mu się możliwem. Najlepsze i najgorsze rzeczy nie zadziwiłyby go już teraz wcale. W takich to chwilach przypuszczeń, odczuwając gorący w sercu ogień, rozumiał jasno, ile nienawidzona ta kobieta było mu jeszcze drogą. Chciał już przedsięwziąć pewne kroki, informując go pod względem wiarolomnej kochanki, — i znowu wyrzucił sobie ponizającą słabość. Wówczas pocieszał się poezją. Znalazł u siebie to miłok poezyi Alfreda Feniers, jedyny zbiór jego wierszy, zażytkowany; *Pierwsze ambiege*. Poemat jaki mu się dziś najlepiej podobał, nosił pretensjonalną nazwę „Okrutna tkliwość”. Poemat ten kończył się czte-

A człowiek obrażony uczyni najlepiej. Gdy się w milczeniu, niby w skorupie zaklepi— Zemsta bowiem jest tylko uziłkich dusz obroną,

Ja mimo że obrażon, chcę, by mi wzierzono....

— Tak, — mówił sobie Hubert — ma słuszność— w milczeniu... Wiersze te wzburzyły go dziecinnie. „W milczeniu” powtarzał sobie jeszcze. A cóż mówią do umarłej? A zatem Teresa umarła jest dla mnie?

W taki to sposób rozumując, nie odczuwał już Hubert najmniejszej do kochanki urazy. Obrazy pamiętek, nie wyrzucone natarczywie, zacieraly się w nim powolnie. Gniew przemienił się w uczucie litosne, lecz mówiąc szczerą prawdę, młodzieniec nie kochał nigdy Teresy bardziej jak dziś, w chwili, w której uważał ją za zupełnie dla siebie straconą. W istocie kochał ją jak umarłą. Ale któż nie wie, że miłość taka była najwierniejszą, częstkocroć niezwalczoną. Gdy nieodwołalna rozłąka nie zabije odrazu tkwiącej w naszym sercu miłości, rozegzaltowała się wówczas z nadzwyczajną siłą. Trudna do uchwycenia, tak bliska, a jednak tak daleka, tak nieokreślona postać upragnionej osoby staje przed naszymi oczyma, w całej dawnej piękności, którą czas nie uszkodził nigdy, a dusza nasza wyrwa się gwałtownie ku tej uroczaj a znikłej tak nagłe ułudzie. Zapomina się o miśiagcach—o latach. Słodczy przeszłości wypełnia nam serce i wówczas rozpoczyna się pewne dziwne oczarowanie, będące jakby halucynacją sercową. Teresa de Sauro dla Huberta była ową po-grzebaną kobietą, odkrytą w śmiertelny całun, śpiącą w zimnej piwnicy grobowca. I nigdy nie kochał jej bardziej jak dzisiaj.

Miłość gorąca, beznamiętna, opanowywała całem jego jestestwem. Wiedział, że te-



około 10,000 pudów naszego wyrobu z fabryki w Sielcach, za sumę około 250 tysięcy rs.

O ile mi się zdaje, wywóz taki za granicę nie może być uważany jako szkodliwy ani dla przemysłu rosyjskiego ani też dla bilansu handlu wywozowego Rosji — tem bardziej, że fabryka nasza w Sielcach spotrzebowywała rocznie około 20,000 funtów lepszego getunku bawełny, pochodzącej z Azji środkowej, gdy w fabryce w Werdanu przerabiają tylko bawełnę amerykańską, wschodnio-indyjską i egipską.

Zdaje się, że uwagi powyższe nie będą zbyt bezużyteczne tak dla wyjaśnienia stanowiska przemysłu niemieckiego w kraju tutejszym, jak i użycia tych środków, jakie powinny być zastosowane, aby przemysł niemiecki stracił swą dotychczasową cechę szkodliwości dla tutejszego kraju a właściwie dla tutejszej ludności bezrolnej, która jest zmuszoną szukać po fabrykach zarobku.

K. G. Schön.

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

INSTRUKCYA

O porządku obrotów prasienkierstwa hawłonowych i przysiężników Najwyższej notarialnej w dniu 15 stycznia 1885 roku, podatkowa i doposażeniowa — prokuratorska i notarialna, o porządku pobierania tych podatków, a rachunkowa i sprawozdawcza od tychże podatków.

(Zatwierdzona przez ministra finansów 28 czerwca 1885 roku).

L. Przepisy ogólne.

(Dalej ciąg — patrz Nr. 199).

19. O sprawach rozpatrzonych w zarządzie podatkowym, układają się dzienniki: albo o każdej kwestyi osobna, albo jeden ogólny dziennik o wszystkich sprawach, rozpatrzonych na jednym posiedzeniu; w tym ostatnim wypadku, dziennik może być podpisany przez obecnych członków nie pod każdym oddzielnym, lecz pod ostatnim artykułem. Dzienniki podracają się na arkuszach przez osobę prowadzącą sprawę zarząd; do dzienników dołączają się opinie osobne, jeśli takowe zostały podane.

20. Postanowienia zarządów podatkowych wprowadzają się w wykonanie przez ich prezosa. Tym ostatnim należy się także prawo komunikowania się i zbierania informacji o wszystkich sprawach zarządów podatkowych dotyczących.

21. Kopie postanowień gubernialnych zarządów podatkowych, — przez które oznaczają się suma tego podatku, lub kara z powodu tego należona, jak również i z tych postanowień, według których rozdzielają się pomiędzy powiaty należna z gubernij suma podatku rozkładowego, zatwierdza się repartycya tego podatku kontrahentów, lub decydują się skargi na nieprawidłowości repartycji, — komunikują się gubernatorom.

22. W wypadku niezgodzenia się na postanowienie zarządu podatkowego gubernialnego, gubernator w ciągu siedmiu dni od daty otrzymania kopii z postanowienia, przedstawia go ministrowi skarbu ze swojemu zarządowi, przez gubernialny zarząd podatkowy, który dołącza do tego protestu swoje objaśnienia.

23. Postanowienia gubernialnego zarządu podatkowego wprowadzają się w wykonanie, jeżeli w ciągu siedmiu dni od odebrania ich przez gubernatora, protest z jego strony nie będzie miał miejsca (art. 22). Jeżeli zaś takowy protest nastąpi, w takim razie wprowadzenie postanowienia w wykonanie wstrzymuje się aż do decyzji ministra finansów. Lecz postanowienia, oskarżone przez gubernatora tylko w pewnej ich części, wprowadzają się w wykonanie co do tych części, których pro-

test nie dotyczy, jeżeli do wykonania nie znajdują się w zależności od decyzji względem protestu. (Dalej ciąg nastąpi).

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda Petersburg, 21 września. Wypadki w Rumelii wywołały nagły spadek kursów na tutejszym rynku walutowym. Bankierzy oddawali dziś dewizy tylko po 23 1/2 na Londyn, po 20 1/2 na Berlin i po 24 1/2 na Paryż. Złoto sprzedawano po 8 rs. 38 k. i 8 rs. 35 k. za półmierz. Na rynku papierów publicznych ruch zmniejszył się znacznie, chociaż usposobienie nie bardzo osłabło. Bilety bankowe spadły o 1/4 %; pożyczki wschodnio o 1/2 %, pożyczki premiove o 1 rs., obligacje towarzystw kredytowych niemieckich i listy zastawne banków ziemskich o 1/4 %. Akcje prywatnych banków handlowych nie doznały żadnej zmiany. Nabywano akcje dysonkowe po 670, akcje banku międzynarodowego po 408 1/2, banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego po 318—315 rs. Papiery kolejowe utrzymały się po większej części na dawnej wysokości poziomu notowań, tylko akcje carskie spadły o 1 rs. 25 kop. i oddawano je po 118 1/2 rs.

Z giełdy wstąpiłszy donoszą pod dniami 21 września. W pańskim prawie niepokój i kursowi istotnie wojennemu rozpoczęły dzień dzisiejszy, zakończyła go giełda bardzo spokojnie, z ochotą do kupna i kontraktami dokonanywami od soboty sprzedaj, przystąpiła do odwrotu. Optymizm giełdy budzi tem większe zadziwienie, że do końca czynności urzędowych nie otrzymano żadnej wiadomości, która mogła rozjaśnić niepewne położenie a przypuszczeniem o dalszym rozwoju rzeczy, o postawie Turcji i o krokach, jakie przedsięwzięta mocarstwa europejskie, z powodu naruszenia traktatu, pozostawiało najwobudniejsze pole. Cey wypadki w Rumelii wschodniej nastąpiły z wiedzą, czy też bez wiedzy mocarstw, o tem przekonania są bardzo rozmaite. Lecz ogromne zaburzenie, jakie narazie opanoowało giełdę, przerażało nasie widmem „kwestyi wschodniej”, ustąpiło miejsca spokojnej rozwadze i ufności, że w związku z ostatnimi zjazdami monarchów, powieździe się dyplomacyi europejskiej zażegnana burza. Również bierna dotychczas postawa Porty dołada otuchy. Giełda jest więc znowu spokojną, lecz kursy od piątku zmieniły się bardzo znacznie. Najsilniejszy atak wytrzymały musiały tureckie akcje tabacne, ktorými kontraktami obracała bardzo rozlegle, ponieważ obawiają się, że przedsiębiorstwo to ucierpi najbardziej z powodu zajść w Rumelii. Także targ rent był bardzo wzburzony, lecz zauważyć należy, że obniżone kursy zachęciły publiczność do kupna i rzeczywicie obracano rentami bardzo rozlegle. Nadzwyczajne otwieszenie ruchu giełdowego było korzystnym następstwem nowego zamieszenia politycznego; ujemną stroną jest nagła podwyżka kursów walut zagranicznych, które dziś dosięgły niepokojącej wysokości. Jest nadzieja, że w dniach najbliższych wyjaśni się położenie i ruch giełdowy przybierasz znowu kierunek normalny.

Banquet. Liverpool, 15 września. Korespondent wpływ wiadomości, dowodzących, że zbiorcy w Ameryce rzeczywicie powołano ucierpiały, neutralizowało dotychczas przypobienie targu Manchesterkiego, na którym spadek srebra stanowi przeszkodę w interesach ze wschodem. Na targu tutejszym przebieg interesów był bardzo jednostajny, bez szczególnego zainteresowania, popyt i obroty pozostały w granicach umiarkowanych, tak samo jak dawniej a ceny utrzymały się w ogólności bez zmiany, tylko egipska fair podniosła się o 1/8 a good fair o 1/16 p. Zapotrzebowanie bawełny amerykańskiej zaspakajano chętnie, ale bez ustępstw w cenach; bawełna brazylijska miała popyt słaby, egipska wielka a wschodnio indyjska lepszy niż w czasach ostatnich. W handlu terminowym wahania cen były nieznaczne a obrót nie dosięgnął większych wymiarów, w skutek wstrzeźmliwości sprzedawców.

Przebieg i Usługi bankowe. Manchester 17 września. W tygodniu ubiegłym cicho było na targu tutejszym, niekiedy ruch ustawał zupełnie. Spadek wartości srebra do 47 1/2 p. za uncję i wielka niepewność co do dalszych zmian kurso-

wych, utrudnia nadzwyczaj stonunki ze wschodem. Gdyby nie to, zakupy przychodziłyby częściej do skutku, gdyż zapasy przędzy i tkanin są małe. W Oidhamie rozpoczęły się układy pomiędzy właścicielami i robotnikami i jest nadzieja, że bezrobocie wkrótce ustanie.

Wetna, Bradford, 21 września. Wetna mocno, nie spokojnie, przędza mocno, tkaniny lepij.

Chmiel. Z Alzacyi donoszą pod dniami 19 września. Targ tutejszy jest jeszcze bardzo spokojny. Gatunek chmielu tegorocznego jest dosyć dobyte, lecz pod względem barwy pozostawia wiele do życzenia. Zbiór tegoroczny całej można na 70,000 heł, prawie taką samą ilość zebrano w roku przeszłym. Płaog 48—55 m. za centnar.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Slacya telegraficzna dla korespondencyi wewnętrznej otwarta została w osadzie Spale, gub. piotrkowskiej.

Zaczęła obowiązywać taryfa specjalna komunikacji bezpośredniej na przewóz ładunków zbożowych ze stacyi kolei południowo-zachodnich, fastowskiej, ekateryńskiej i stacyi południowych kolei charkowsko-nikolajewskiej, jakoteż na przewóz mąki i produktów mącznych ze stacyi Elizawetgrad tranzyto do stacyi Iwanograd tranzyto kolei nadwiślańskiej dla komunikacji z niewymienionymi w taryfie stacyami kolei dąbrowskiej i do stacyi Radom, Kielce, Tomaszów, Koluszki tranzyto i Dąbrowa tranzyto kolei dąbrowskiej.

Związek kolejowy moskiewsko-warszawski, w celu usunięcia wątpliwości co do taryfowania makuchów, oznajmia, że taryfowanie one być winny według taryfy specjalnej II-iej.

Zarząd pocztowy niemiecki zawiadomił departament poczt i telegrafów w Petersburgu, iż żadne paczki adresowane do Sadyrii i Syrii, nie będą przyjmowane dla przesłania pocztą.

Układy w sprawie przyjęcia listów zastawnych towarzystwa kredytowego miejskiego w Kaliszu, toczą się jednocześnie z domem bankierskim Mendelsolna w Berlinie i firmą Blocha w Warszawie.

Fabrykę aksamitu zamierza zalozyć w Lublinie grono kapitalistów francuzkich.

Konwencya zawarta między rządem rosyjskim a niemieckim i przyznająca prawo cywilne towarzystwom akcyjnym i handlowym niemieckim w Rosyi i rosyjskim w Niemczech, została obecnie ogłoszona. Główna jej treść brzmi: towarzystwa akcyjne (bezimienne) i inne: handlowe, przemysłowe lub finansowe, mające siedzisko w jednym z obu krajów i w sposób właściwy tam założone, zgodnie z przepisami obowiązującymi, będą uznawane w drugim kraju, jako istniejące prawnie i innienne korzystając sądz tamże z prawa obrony w instytucjach sądowych, tak w charakterze powodów jak i pozwanych. Samo przez się rozumie się, że powyższe postanowienie nie dotyczy kwestyi dopuszczenia lub niedopuszczenia podobnego towarzystwa, założonego w jednym z dwóch wspomnianych państw, do prowadzenia w drugim państwie handlu lub przemysłu, ponieważ takowe dopuszczenie zależy zawsze od prze-

koniecnie, by okazała mu przynajmniej wielkość odczuwanej dlań miłości. Czyżto nie wruszyłoby go przynajmniej, nie przejęło, nie wyrwało z rozpaczy? Teraz, gdy pierwszy wybuch bóleści już przeszedł, gdy nie czuła się już tak pogrzebioną, zaczęła marzyć, że może... może rzec nie jest całkowicie zerwaną. Kobieta na tym punkcie posiadają więcej od nas mężczyzny instynkt; większa też czują moc i władzę. Oszukana kobieta przebacza, jeśli tylko czuje, że jest kochaną a kobieta zaś, która zdradza, nie może sobie łatwo wyobrazić, iż nie otrzyma przebaczenia, skoro kocha sama... Błąd popelniony, to był jakiś cień, jakiś kaprys! Teresa nie żalowała uczynionego wyznania, tak jakby to uczyniło wiele kobiet, będących w jej położeniu; lecz pragnęła, miała nadzieję, że wyznanie to nie będzie zakończeniem jej miłosnego stosunku, bo wreszcie, mimo tego wszystkiego, kochała przecie i była kochaną.

Jednak pragnienie to nie zaślepiało jej zbytnio. Wiedziała, że przyjaciel jej danym jest i czystym i spodziewała się aż nadto, że zawieranie stosunku przyjdzie jej z wielką trudnością! A wreszcie, jakież sposob wynaleźć, by zobaczyć się z nim, choćby na godzinę? Napisać. Pisała już niedługo raz, ale dziesięć razy. Każdy jednak list, zaadresowany już nawet i zapieczętowany, rzucała w głąb szuflady. Nie znajdowała najprzód słów dość pieszczotliwych, malujących dostatecznie jej przywiązanie, a potem... Potem lękała się, iż nie rozpierzchłoby się nawet koperty, odeszła jej pismo napowrót. Spotkać się z nim w salonie? Lękała się tego wypadku. Nie zdolałaby znieść jego wzroku? Iś na ulicę Vaneau, by móżd z nim rozmawiać? To było niepodobne. Nie miała też nikogo, któryby mógł być jej pośrednikiem. Bez obrachowywania nawet doszła do jednego, pewnego środka, do możności rozmawiania z kochankiem. Umyśliła udać się na ulicę Friedland, wierząc, iż wcześniej, czy później, Hubert nie omisska tam przybyć. Będzie miała zatem sposobność spotkać się z nim kiedykolwiek.

Pod wpływem więc tego pragnienia robiła częste i długotrwałe wędrówki. Pierwszy raz, gdy tam weszła, doznała gwałtownego bolesnego wrażenia. Patrząc na te ściany, na te meble, na tych niemych świadków upłynięcia jej szczęścia, popadła niemalże w pierwotną rozpacz. Powracała tu jednak i z czasem, powoli, tak przyzwyczaiła się do tych wędrówek, że przychodziła tu prawie codziennie. Odkwerny zapalał ogień a blask jego kominkowego płomienia rozjaśniał głęboką, panującą tu pomrokę. Ona kładła się na sofę i przechodziła jednocześnie przez torturujące i rozkoszne wrażenia, powodowane wyciekaniem i dawnymi słodkimi pamiętkami. Nadstuchiwała najlżejszy szelest a serce było jej jak młotem. Znajdując się dokoła przedmioty, gubiły się w smutnym półocieniu a silny zapach, znajdujący się tu w obficie kwiatów, sprowadzał odurzającą atmosferę.

Teresa myślała bezprześcannie o tem, czy ujrzy tu kiedy Huberta i czy on jej przebaczy? czy może odepchnie? I oddalała się znowu od tego przybytku niewyczerpanej nadziei a smutna i zgnębna szeptala wówczas półgłosem: — Kiedyż ja go zobaczę?.. Czy może jutro?..

Gdy tak jednego południa leżała swoim zwyczajem na sofie, zdało jej się nagle, jakby poruszano w zamku kluczem. Zerwała się natychmiast z ogłuszającym biciem serca... Tak, drzwi otwary się a potem zamknęły. Męzkie kroki rozległy się w przedpokoju. Otworzono drzwi do saloniku. Rzucała się znowu na kanapę, niezdolna zbliżyć się do tego, czego tak usilnie pragnęła. Bezwidnie, idąc tylko za popędem serca, przyjęła postawę zwałczo-

pisów istniejących co do tego w drugim państwie.

Towarzystwo przemysłowe z kapitałem zakładowym 500,000 rs. zawiązuje się w celu przyjęcia i rozszerzenia cukrowni we wsi Bugajewska w gub. kijowskiej.

Rząd rosyjski zamierza w roku 1886 udzielić następującym towarzystwom akcyjnym subsydium: rosyjskiemu towarzystwu żeglugi parowej i handlu 803,528 rs., towarzystwu żeglugi parowej na Amurze 258,750 rs., kiachyńskiemu towarzystwu żeglugi parowej 37,000 rs., towarzystwu „Kaukaz i Merkurj” 275,000 rs. i towarzystwu archangielsko-murmanskiemu 55,000 rs., ogółem 1,543,040 rs.

Kronika Łódzka.

(—) Ustawa towarzystwa dobroczynności izraelskiego nie została zatwierdzoną przez ministerjum w przedstawionej formie i musi być zmieniona, aby pozyskać aprobatę władzy, jak o tem dowiadujemy się z dobrego źródła.

(—) Dowiadujemy się z dobrego źródła, iż szanse drogi iwangrodzko-dąbrowskiej na nabycie fabryczno-łódzkiej uległy znacznemu zmniejszeniu i że jak obecnie droga wiedeńska ma więcej szans.

(—) Kościół drewniany na Starem Mieście okolony będzie niebawem dość wysokim murem ceglany. Znaczna część muru, od strony wschodniej i południowej jest już gotową; roboty prowadzą się częściowo. Mur okala większą przestrzeń, aniżeli ta, która dotychczas zagrodzoną była sztachetami. Po ukończeniu muru zapanuje narazie pożądana czystość dokoła świątyni.

(—) Urbs admirabile sana. W ciągu ostatnich dni czterech, t. j. od 20 do 23 września włącznie w obu parafach katolickich i w gminie starozakonnej wykazano zaledwie trzy osoby zmarłe. W gminie ewangelickiej od czterech dni nikt nie umarł. Na 130,000 mieszkańców, wedle statystyki urzędowej, bardzo to mały procent śmiertelności. Zatem pomimo nieszczęśliwych warunków higienicznych, zdrowotność miasta jest godną zazdrości.

(—) Po Lublinie krąży pogłoski, iż towarzystwo akcyjne zakładów scheiblerowskich zamierza nabyć jeden z domów, stojących nad Bystryczą, za który właściciel żądał początkowo 65,000 rs., następnie jednak dowiedziawszy się, iż w tym domu ma być założona przedziałnia mechaniczna, podniósł swe żądania o 30,000 rs., skutkiem czego układ nie przyszedł do skutku.

(—) Ile razy pomieszczyamy w „Dzienniku” wykaz telegramów niedoreczonych z powodu niedokładnych adresów, tyle razy między nimi można napotkać telegram z Warszawy w p. Dawida Dembińskiego. Zaznaczamy ten fakt jako dowód szczególne-go niedbalstwa ze strony wysyłającego telegram interesanta.

(—) Wypadek. Onegdaj jeden z pasażerów, przybyłych pociągiem do Łodzi najął doróżkę i kazał się odwieźć do miasta. Doróżkarz ruszył z miejsca i o kilkadziesiąt

nej, taką, jakaby przyjęła najbardziej wyrafinowaną kokieteryj; postawę, dziającą najsilniej na kochanka, jeśli to był on właśnie?.. Ale któż inny mógłby tu wchodzić? i czy wreszcie nie rozpoznawała jego chodu?..

Tak, był to wstocie Hubert. Od czasu zerwania i on również popychany był tutaj, niewytłumaczoną dla niego siłą. Nie mógł się jednak na to odważyć. Bardzo drogie pamiętki niesmiełają nas często. Lękały się, by dotykając takowych, nie odczuć za dużo, lub za mało.

Tego jednakże południa, niewiadomo, czy z powodu zamglonego nieba, działającego tak melancholicznie na usposobienie, czy może z powodu odczytane go, po niewiedomo już który raz, jakiegoś miłosnego listu Teresy, doszło, że prawie sam nie wiedząc o tem, znalazł się Hubert na ulicy Friedland. Cała przebywana droga, odbliźniała zasklepione poniekąd rany, stawiła żywo w pamięci ubiegłą niepowrotnie przeszłość. Teraz wszedł już w ulicę, na której dojrzał wylaniający się z mgły fatalny dom i pospuszczane w oknach rolety.

Oóż się z nim stało, gdy odkwerny zobaczywszy go zapytał: — Jakże pan się miewa z podróży — a potem dodał z miną hultaja: pani tam jest.

Nie wyjął jeszcze klucza z kieszeni, skoro spadła nań ta, co prawda, nie bardzo znów tak niespodziewana nowina. Wiadomość ta uderzyła go w samo serce. Oóż robić teraz? Godność nakazywała mu odejść natychmiast. Głębokie jednak pragnienie ujrzenia Teresy posłużyło mu za sołżmat, dzięki któremu znajdujemy zawsze sposób połączenia upodobania z rozumowaniem.

(D. n.)

go co utracił, nie odnajdzie już nigdy! Za pomocą odczytywanych bilecików, godzina po godzinie, przenosił się w miesiące rozkosznego, odurzającego szału. I teraz nawet, po tylu tygodniach rozłąki, kreślone te linie dawały mu silno wzruszenie. Tak, godzina po godzinie, przeżywał powtórnie minione miesiące. Urok tych upłynionych minut przedstawiał mu się tak dokładnie, tak porwijająco, tak rozrywał mu serce! Naraz jednak przypomniał sobie, że kobieta ta żyje, że patrzy, że serce jej bije mocnym tętnem, że usta jej, w pół rozchyłone, ciepłe są i świeże i wówczas, pomimo woli, dręczony jakąś nieokreśloną żądzą, szeptal półgłosem: — Co ona też robi?

Oóż więc robiła Teresa i dlaczego nie starała się zobaczyć kochanka? Jakież myśli, jakież uczucia owładają nią, po okrutnej scenie, rozdziałającej ją z Hubertem? I dla niej dnie następowały po dniach. Lecz gdy dla Huberta dnie te były dniami rozpaczy, gniewu, zawodu, metamorfozy,—ona, winna, zwalczona, pogrążała się w jedynę tylko myśli.

Na wzór wszystkich innych, kochających kobiet, byłaby oddała ostatnią nawet kroplę krwi, byle tylko uleczyć zadaną kochankowi ranę. Nie zmieniała jednak bynajmniej trybu swego życia.

Po pierwszym tygodniu, przebyłym w ciężkiej migrenie, rozpoczęła na nowo swiatowa, czująca na niej obowiązki. Oddawała wizyty, bywała na obiadach i wieczorach, jeździła do teatru i przyjmowała licznych gości. Nie przeszkadzało jej to jednak do myślenia. Żyła w ciągłej, śmiertelnej o Huberta obawie, pragnąc przytem ujrzeć go koniecznie, pragnąc otrzymać od niego choćby przebaczenie.

Taką czuła miłość dla tego dziecka, tak chciała zgodzić zadaną mu ranę! Lecz w jaki sposób? Ona sama nie umiała tego powiedzieć! W każdym razie trzeba było







O G Ł O S Z E N I A.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

Dr. Rundo leczy choroby nerwowe, jako też cierpienia żołądka i kiszki za pomocą elektryczności. Nowomiejska dom W-go Jarocińskiego. 1977-0-0

W pokojach gościnnych przy handlu win i delikatesów L. JANISZEWSKIEGO od godz. 1-ej do 3-iej po południu wydawane są obiady po kop. 50. 1992-0-0

M. GUTENTAG

Jubiler, Nowy-Rynek Nr. 3. 1838-0-0

Alfred Kwaśniewski LEKARZ-WETERYNARIJ miasta Łodzi. Wschodnia, dom Zieglera. 1819-0-0

Powrócił z Ems

Dr. Goldbaum.

ulica Piotrkowska N. 256, dom Kostenberga. 2090-6-4

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości że w dniu 13 (25) listopada 1885 r. o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hipotecznego przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim odbędzie się sprzedaż nieruchomości interesującej przy ulicy Zielonej pod N. 787-S położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 8,700.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 13,050.

Przystępujący do takowej obowiązani są złożyć wadium w ilości rs. 1,740. 1997-3-3

Dr. J. KOLIŃSKI

powrócił do Łodzi i przyjmuje choroby na oczy jak dawniej od 3 do 5 po poł. Ul. Piotrkowska, dom Salomonowicza N. 255, vis-à-vis hotelu Hamburgskiego. 2081-3-3

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Съезда Мирныхъ Судей I-го Петровскаго Округа, Игнатій Сумишскій, жительствующій въ г. Лodzi въ домѣ N. 1384-D, объявляетъ, что (17) 29 Сентября сего 1885 г. въ 10 часовъ утра въ гор. Лodzi въ домѣ Николая Штарка N. 1437, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Шти Пипчевскому, заключающееся въ разнаго рода мебели и оубенное 188 руб. — коп., на удовлетворение претензій Якова Добраницкаго.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Сентября 10 дня 1885 г. 2097-1-1 СУШИНСКІЙ.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Съезда Мирныхъ Судей I-го Петровскаго Округа, Игнатій Сумишскій, жительствующій въ г. Лodzi въ домѣ N. 1384-D, объявляетъ, что 26 Сентября сего 1885 года въ 10 час. утра въ гор. Лodzi въ домѣ Николая Штарка N. 1437, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Людовикъ Ганкеману, заключающееся въ мебели, коровахъ, лошадахъ и позахъ и оубенное 1100 руб. — коп., на удовлетворение претензій Зигмунта Финкелькраута, Вильгельма Райхера и Лейбъ Воинина.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Сентября 10 дня 1885 г. 2098-1-1 СУШИНСКІЙ.

Плѣтно bielone

w resztkach i rŃwnych gatunkach poleca

SKŁAD ŻYRARDOWSKI.

2054-3-3

Zarząd

drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że dla eksploatacyi tejże drogi w roku 1886, potrzeba będzie nabyć następujące przedmioty: wyroby metalowe, narzędzia, blachy rŃżne, stal, żelazo, metale rŃżne, materyaly apteczne, farby olejne i lakiery, terpentyna, wyroby pasamoniczne i knoty, sukno, wojłok i filc, wyroby powroźnicze, oleje rzepakowe i mineralne, świece, łŃj, mydło szare, nafta, odlewy żelazne, płŃtno i wyroby płŃcienne, wyroby gumowe, wyroby szczotkarskie, skóry, słŃmianki, motły brzożowe, drzewo fabryczne, cement, cegła, wapno, wyroby i reperacye blacharskie, kozuchy, czapki barankowe i buty filcowe, czapki sukienne, buty juchtowe, roboty introligatorskie, materyaly piśmienne, papier pod druki, szkło i wyroby szklane, ceraty, koks gazowy i węgle angielskie, węgle drzewne, rŃżne drobne przedmioty jak: mąka żytnia, korki, wata, plomby i t. p.

Zyczący sobie podjąć się jednej z pomienionych dostaw zechcą złożyć w wydziale gospodarczym drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej opiewczowaną deklaracyę najpŃźniej do dnia 16 (28) października r. b. do godziny 1-ej po południu.

Przy składaniu deklaracyi okazać należy kwit kasy tejże drogi na złożone wadium w dniu poprzedzającym submisyę w wysokości 10% od sumy przedstawiającej wartośc deklarowanej dostawy, oraz podpisać warunki ogólne dostaw i złożyć odpowiednie próby materyalŃw lub przedmiotŃw.

Warunki dostaw mogą być przejrane w wydziale gospodarczym drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej kaźdodziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 10-iej rano do 3-iej po południu, gdzie zarazem wydane będą szematy do deklaracyi.

Zarząd drogi zastrzega sobie wybór między deklarantami oraz prawo rozdzielenia kaźdej dostawy. 2096-3-1

ŚWIECE stearynowe NEWSKIE

po cenach fabrycznych

poleca skład główny na Łódź i okolice

Hugo Mannaberg

w Łodzi ulica Dzielna Nr. 1355.

2087-3-1

DRUKARNIA
DZIENNIK ŁÓDZKI
Piotrkowska N. 275.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wolo-dzące, wykonywając takowe jak najstarmiej, po cenach przystępnych.

Tanio do sprzedania
KOLLERGANG
używany, w zupełnie dobrym stanie, — przecięcie cylindra 215 milim., hub 370 milimetr., o sile 6 koni. Blizsza wiadomość w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 752, w mieszkaniu K. Remusa. 2092-3-1

Młody człowiek
znający języki, mający wolne trzy dni w tygodniu, poszukuje odpowiedniego zajęcia w Łodzi. Oferty w redakcyi niniejszego pisma pod adresem Stanisław. 2045-1-1

BIELDA WARSZAWSKA d. 23 wrzesnia.

Table with columns: Wskaz. (Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg), ZA, Dyskont, Z końcem giełdy (ogólno, chętno plac.), Dopelniono transakcyje.

Table with columns: Akcje (Oblięskar. Kr. Pol., Ros. Poł. Wa., Oblig. Bank. Ros.), Z koñc. giełdy (ogólno, chętno plac.), Dopelniono transakcyje, Z koñc. giełdy (ogólno, chętno plac.), Dopelniono transakcyje.

RUCH POCIAGŃW KOLEJOWYCH

Table showing train schedules from Łódź to various destinations (Koluszki, Warszawa, Piotrkowa, etc.) with columns for departure and arrival times.

Table showing train schedules from Łódź to various destinations (Koluszki, Warszawa, Piotrkowa, etc.) with columns for departure and arrival times.

Table showing train schedules for various routes (Łódź to Warszawa, Łódź to Piotrkowa, etc.) with columns for departure and arrival times.